

Komunikat
Komisji Artystycznej
XXIX Międzywojewódzkiego Sejmiku Wiejskich Zespołów Teatralnych
w Bukowinie Tatrzańskiej, 29-30 czerwca 2013 r.

Komisja Artystyczna w składzie:

Maria BRYLAK-ZAŁUSKA – etnograf

Jerzy HOJDA – aktor

Aleksander SMAGA – muzyk

Jan ZDZIARSKI – logopeda artystyczny

obejrzała 6 przedstawień (z 7 zgłoszonych – jeden zespół nie dojechał z przyczyn rodzinnych aktorki grającej główną rolę) przygotowanych przez zespoły z województw: po 1 z podkarpackiego, śląskiego i świętokrzyskiego oraz 3 z małopolskiego. Każdy z zaprezentowanych spektakli został w trakcie warsztatowych spotkań z Komisją dokładnie omówiony. Niniejszy komunikat zawiera najważniejsze krytyczne uwagi, pochwały i zalecenia. Kolejność opisów zgodna jest z kolejnością prezentacji.

Czas oczekiwania Zespołu Folklorystycznego FOLUSZ z Giedlarowej (woj. podkarpackie, pow. leżajski). Widowisko przedstawiające zwyczajowe przygotowania do świąt Bożego Narodzenia we wsi lasowiackiej. Oglądamy rodzinę chłopską, zaproszonych sąsiadów oraz „kumy” podczas wspólnych jesiennych prac domowych, gospodarskich i przedświątecznych. Obserwujemy charakterystyczny podział na prace męskie (jak wyrób mioteł wiklinowych, zbijanie ramek do uli, itp.), kobiece (przędzenie nici, łuskanie grochu „na wiliją”, plecenie słomianych warkoczy do uszczelniania drzwi na zimę). Dziewczęta robią z bibuły kwiaty i girlandy do świątecznego przystroju izby i z niecierpliwością oczekują przyjścia zalotników. Dla wszystkich uczestników spotkania jest to jednocześnie przyjemność wspólnego spędzania czasu, okraszana rozmowami, ciekawymi opowieściami i wspólnym śpiewem. Dość monotony i statyczny przebieg akcji scenicznej urozmaica przyjęcie do chałupy dziada prośbalnego Macieja, który zostaje z szacunkiem ugoszczony i przyjęty na nocleg. Odwdzięcza się zwyczajową modlitwą „dobrego słowa”. Spokojny, wspólny wieczór zaburza wtargnięcie do izby młodych zalotników, którzy w dość obcesowy sposób, chcąc dostać się do panien, wyrządzają szkody niszczące pracę domowników. W tym momencie widowiska zabrakło prawidłowej reakcji gospodarzy na niezbyt obyczajne zachowanie młodzieńców. Adwentowy wieczór kończy poczęstunek, zwyczajowe podziękowanie za pracę oraz modlitwa i wspólny śpiew dziękczynny przy domowym ołtarzu. Rodzajowa scenka, mimo ciekawych treści etnograficznych ilustrujących lokalne zwyczaje adwentowe nie oddaje jednak w pełni klimatu tytułowego „czasu oczekiwania”. Być może zabrakło tu większej ilości wspólnie śpiewanych pieśni adwentowych.

Kwietno Niedziela-Pucheroki Grupy Obrzędowej KGW WESOŁE KUMOSZKI z Tomaszowic (woj. małopolskie, pow. krakowski). Barwne, dobre aktorsko wielowątkowe widowisko przybliżające stare zwyczaje Krakowiaków związane z niedzielą palmową. Akcja

dzieje się w przeddzień i rankiem tegoż dnia. W wielopokoleniowej rodzinie trwają przygotowania do uczestnictwa synków w obchodach tradycyjnych pucheroków. W związku z tym ojciec udziela im ostatnich „nauk”. Przygotowane są już wszystkie tradycyjne rekwizyty dla chłopców, a także okazała palma wielkanocna wykonana przez kobiety i czekająca na poświęcenie. Główny wątek etnograficzny przedstawienia wzbogacony został ciekawie różnymi obyczajowymi dygresjami dotyczącymi zarówno codziennego życia rodziny jak i wyjątkowych okoliczności (pożar we wsi). W kwietną niedzielę rano, po wyprawieniu dzieci na tradycyjny obchód po sąsiadach, do rodziny przychodzi z oracją inny pucherok. Mamy więc okazję zapoznać się szczegółowo z tym zwyczajem. Pod koniec widowiska rozegrana jest ładna scenka ubierania się w odświętne stroje oraz wyjścia rodziców i dziadka do kościoła, z palmą do święcenia. W domu zostaje babcia z maleńką wnuczką co znowu jest pretekstem do pokazania ciekawych magicznych zwyczajów związanych z zabezpieczeniem niemowlęcia od uroków. Proponujemy na przyszłość zwrócić większą uwagę na chronologiczne ujednoczenie ubiorów (zbyt współczesny ubiór codzienny gospodarza), jak również na staranniejszą wyrazistość artykulacyjną przy oracjach pucheroków.

Kolędy czas - HERODY STRAŻACKIE z Działoszyc (woj. świętokrzyskie, pow. pińczowski). Przedstawienie Herodów w wykonaniu strażaków z Działoszyc już od początku zaskakuje odmienną formą, ciekawą od strony teatralnej, ale niezbyt wierną tradycyjnemu scenariuszowi etnograficznemu tej grupy kolędniczej. Świadczą o tym zarówno stroje aktorów, łączące współczesne elementy ubiorów (spodnie od garnituru, białe koszule, krawaty) z przepychem fragmentarycznych kostiumów (zbroje, czapki i tym podobne) jak i sama konstrukcja widowiska niezupełnie zgodna z przebiegiem tradycyjnej akcji Herodów. Brakuje np. kulminacyjnej sceny ścięcia Heroda przez śmierć (radzimy ją wprowadzić!). Zupełnie zmieniona jest też funkcja postaci Żyda. Niemniej przedstawienie urzeka szczerością, atrakcyjną konwencją aktorską (specyficzna recytacja tekstu), spontanicznym, naturalnym śpiewem. Szczególnie ciekawe jest zakończenie widowiska, czyli okoleśdowanie gospodarzy oraz panny.

Skromnie umeblowany pokój, z centralnie umieszczonymi drzwiami do dalszej części mieszkania jest miejscem akcji przedstawienia **Hebama** przygotowanego przez **Teatr Naumiony** z Ornontowic (woj. śląskie, pow. mikołowski). Przy stole siedzi ojciec rodziny, jego zaczytana córka. Wnuki na podłodze grają w szachy a druga z córek w bardzo zaawansowanej ciąży nerwowo krąży wokół. Nagle krzyczy, że rodzi... Ojciec dość flegmatycznie odpowiada, że rodzi tak codziennie od tygodnia, ale ten alarm nie jest przedwczesny. Rozpoczyna się poród. Położnica zostaje wyprowadzona do sąsiedniego pokoju, dzieci wysłane po hebamę, straszy syn do sklepu po halbeczkę wódki. Dość tajemniczy termin hebama niebawem się wyjaśnia – to w śląskiej gwarze nazwa położnej odbierającej domowe porody, bowiem jeszcze w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku była to sytuacja dość powszechna. Domownicy, każdy na swój sposób uczestniczą w tym wydarzeniu: starka straszy rodzącą czekającym ją bólem, matka łagodni sytuację pocieszając, siostra opowiada o swoich porodach, dzieci z ciekawością podkradają się pod drzwi drugiego

pokoju. A ojciec z synem i zięciem – godnie popijają wódeczkę za zdrowie rodzącego się dziecka. Pojawienie się hebamy wprowadza spokój i ład, jednak życie wszystko burzy... Oczywiście, zakończenie jest szczęśliwe.

Przedstawienie pełne pogodnego humoru, utrzymane w konwencji komediowej, pomimo pojawiających się dramatycznych momentów. Dzieją się one jednak za ścianą drugiego pokoju. Dowiadujemy się o roli jaką pełniła w swoim środowisku hebama, przyjmująca niezliczone porody. Dzięki jej umiejętnościom nie umarło żadne dziecko, ani rodząca kobieta. Scenariusz oparty jest na autentycznych faktach, ostatnia – filmowa sekwencja przedstawia prawdziwą bohaterkę spektaklu.

Drobnym mankamentem, dość łatwym do poprawienia jest nierówne tempo i pojawiające się dłużyzny, osłabiające wyrazistość. Wydaje się, że wykonawcy są jeszcze „nierozegrani”, że niedawno była premiera. Umiejętności aktorów pozwalają na stworzenie pełnych życia i prawdy postaci – takim jest ojciec rodziny, starka, wnuczka oraz tytułowa hebama.

Przedstawienie związane jest ze śląskim regionem, jego tradycją, obyczajem, językiem. Dotyka też problemów związanych z polskością, z tym co szkoła mówi dzieciom o gwarze, jej niezrozumieniu, myleniem z germanizmami językowymi.

Spektakl interesujący, ważny nie tylko dla własnego regionu.

Trza by łobejs do doktora Grupy Teatralnej KGW z Laskowej (woj. małopolskie, pow. limanowski). Zgrabnie napisane, bardzo zabawne i brawurowo zagrane przedstawienie jest głęboko zakorzenione językiem i gwarą, niezwykle charakterystycznymi postaciami w miejscowej rzeczywistości. W poczekalni ośrodka zdrowia siedzą dwie starsze kobiety. Czekają w kolejce, rozmawiają o chorobach. Okazuje się, że jedna z nich jest miejscową zielarką – znachorką. Przychodzą kolejni pacjenci: starszy mężczyzna z zatkanym uchem, nauczycielka z liszajem na ręce, elegancka pani z dworu, matka małego płaczącego dziecka, inna matka dwóch chłopców oraz kobieta z bólem brzucha. Kiedy przychodzi lekarz rozpoczyna się przyjmowanie pacjentów, kolejka jest zaburzona. Przyjęcia są „po uważaniu”. Najpierw pani z dworu, później nauczycielka. W trakcie przyjmowania przez lekarza zielarka udziela porad czekającym w kolejce. Pacjenci chętniej słuchają porad zielarki i niektórzy rezygnują z wizyty u lekarza. Pani nauczycielka po otrzymaniu porady u lekarza zanim wyszła dosiadła się do zielarki i poprosiła ją o jej zdanie. Ta ma radę na wszystko, nawet na liszaj nauczycielki i na oko starszego mężczyzny oraz na urok rzucony na małe dziecko. Są to tradycyjne metody ludowej medycyny. Starsze kobiety są tak zajęte słuchaniem porad zielarki, że nie zauważają przechodzącego lekarza. Lekarz wychodząc automatycznie mówi „do widzenia”, one mu odpowiadają, ale za chwilę okazuje się, że nie zwróciły na to przejście uwagi. Zielarka na koniec wchodzi do gabinetu, a kiedy już wie że lekarza nie ma to żałuje, bo chciała go zapytać jak on leczy. W przedstawieniu na szczególne podkreślenie zasługuje autentyczność postaci i świadomość, że tradycje ludowej medycyny są głęboko osadzone w ludzkiej mentalności do dziś.

Był sobie chłop o i baba, młodzi oboje... Tak rozpoczyna się spektakl ***Chłopskie nieszczęście*** wg. gawędy Anieli Gut-Stapińskiej pokazane przez **Zespół Regionalny ŚWARNI** z Nowego Targu (woj. małopolskie, pow. nowotarski). Bohaterem jest Józek Piporas, któremu się nic nie układa a przyczyną wszelkiego zła jest jego żona, która „na gembusi była bars ładno, ino bez ladajakiej przycyny scekała nieustajęcy”. No i inne kobiety, które napotykał w swoim życiu. W domu ciągle swary, żadnego poważania, ale przecież jako mąż i mężczyzna nie spisywał się jak należy. Wysłany na targ po kozę, po drodze rozbija jaja wiezione na sprzedaż zauroczony napotkaną piękną dziewczyną. Po zakupie idzie jak każdy uczciwy chłop do karczmy. Tam upiwszy się zamienia kozę na barana, jest też edukowany przez współbiesiadników jak ma postępować w przyszłości ze swoją żoną. Pijany zasypia i śni swoje marzenia pełne pięknych i chętnych kobiet. Powrót do domu staje się przysłowiowym zimnym prysznicem...

Widowisko jest próbą połączenia baśniowej przypowieści i świata realnego, tradycji i współczesności. Zabieg ten dokonywany jest zarówno w warstwie muzycznej (współczesna muzyka popkulturowa przeplata się z tradycyjną nutą góralską) jak i w pojawiających się postaciach – kuso ubranych dziewczynach, andyjskich góralach obok miejscowej społeczności. Domowe kłótnie i swary nie w pełni oddawały prawdę teatralną. Swoistym kuriozum okazał się mecz bokserski pomiędzy zwaśnionymi małżonkami. Spektakl łamie konwencje teatralne, w niektórych scenach ze szkodą np. obnażenie umowności rekwizytu jakim był baran (skóra na drucianym szkielecie), w innym przypadku wspaniała scena rozmowy z koniem (granym przez technicznego sceny), którego tytułowy bohater prosi o papierosa i o ogień.

Autorom spektaklu najwyraźniej chodziło o pokazanie momentu przechodzenia z dawnego porządku kulturowo-obyczajowego do współczesności jeszcze nie do końca wykrystalizowanej. W tym okresie dominuje chaos i pomieszanie porządków. W sumie przedstawienie dość nierówne, momentami mało czytelne poprzez brak dyscypliny scenicznej.

Komisja Artystyczna Sejmiku w Bukowinie Tatrzańskiej postanawia zarekomendować do udziału w Sejmiku Teatrów Wsi Polskiej w Tarnogrodzie następujące spektakle:

- *Trza by łobejś do doktora* Grupy Teatralnej KGW z Laskowej;

- *Kwietno Niedziela – Pucheroki* Grupy Obrzędowej KGW Wesołe Kumoszki z Tomaszowic

Sejmik w Bukowinie odbył się po raz dwudziesty dziewiąty. Jak zwykle był przygotowany i przeprowadzony bardzo starannie. Żalem napawa mała ilość występujących zespołów. Te, które przyjechały pokazały interesujące przedstawienia o różnorodnej tematyce: spektakle dramatyczne, obrazki sceniczne własnego autorstwa, przedstawienia wykorzystujące obyczaje i obrzędy. Wszystkim uczestnikom składamy podziękowanie za ich pracę i niebanalne dokonania artystyczne.

Gospodarze sejmiku jak zwykle znakomicie wywiązali się ze swego obowiązku. Gościnność, serdeczność przyjęcia, stworzenie bardzo dobrych warunków prezentacji to najważniejsze przymioty atmosfery towarzyszącej wydarzeniu. Dziękujemy dyrektorowi i wszystkim pracownikom Bukowiańskiego Centrum Kultury w Bukowinie Tatrzańskiej, dziękujemy dyrektorowi i pracownikom z Małopolskiego Centrum Kultury SOKÓŁ w Nowym Sączu licząc, że za rok wspólnie spotkamy się podczas jubileuszowej 30. edycji Sejmików Wiejskich Zespołów Teatralnych, w równie gorącej i twórczej atmosferze.

Wszystkie zespoły, które brały udział w Sejmiku otrzymują pamiątkowe dyplomy (zaprojektowane i wykonane przez Pana Franciszka Palkę) ufundowane przez Małopolskie Centrum Kultury SOKÓŁ w Nowym Sączu oraz ciupagę ufundowaną przez Bukowiańskie Centrum Kultury DOM LUDOWY w Bukowinie Tatrzańskiej.

Komisja Artystyczna

Maria BRYLAK-ZAEUSKA

Jerzy HOJDA

Aleksander SMAGA

Jan ZDZIARSKI

Bukowina Tatrzańska, 30 czerwca 2013 roku